

Rozmyślania



Lirycznie...

Jesień przychodzi czerwonią, brązami i żółcią. Zamienia resztki zieleni w ogniste plamy, barwi połacie dzikiego wina, oplatającego płoty, słupy, a nawet drzewa, które wyglądają, jakby poprzebierały się na wielki bal. Świadomość, że lato odchodzi bezpowrotnie nie nastroja radośnie, ale ten rodzaj jesieni sprawia, że daje się jeszcze mieć nadzieję, że przeżyjemy jeszcze coś, co na długo zostanie nam w pamięci.

Andrzej Dębowski

Moja tegoroczna jesień jest przede mną, ale jak na razie nie pachnie grzybami, a wyschniętymi wysokimi trawami. W mojej „dzi- czy” one zawsze budziły mój podziw i zachwyty, ale teraz stały się jakieś majestatycznie piękne. Stoją dumnie nad rozlewiskami, tworząc jakby nieprzeniknione płoty, zielono- żółte parkany, za którymi rozpościera się król- estwo zmaczonej przez żaby i ryby gliniastej wody oraz moczarki. Stąd już tylko krok do małych brzożowo-sosnowych zagajników, pełnych borowików, czerwonych i szarych koźlaków, i maślaków. Ale w tym roku jest nieco inaczej. Susza zrobiła swoje. Niemniej jednak samo obcowanie z przyrodą jest chyba jednym z największych darów, z jakiego my – jako ludzie – możemy korzystać.

Późne lato i jesień to czas niezwykłej, nie- powtarzalnej pogody, połączonej z przeżywa- niem metafizycznych wręcz uniesień. Ileż trzeba było lat, żeby doświadczyć, że najbliż- sze obcowanie z naturą i wśród natury jest tym, czego tak naprawdę człowiek potrze- buje. A niebo oglądane z ziemi poprzez pry- zmat traw wyzwała w nas wszystkie najcu- downiejsze emocje.

Czegóż nam więcej potrzeba do życia, szczególnie wtedy, kiedy nie tylko zapach przekwitających ziół doprowadza nas na skraj euforii. Przecież tak niewiele potrzeba jest człowiekowi, żeby dotknął niemożliwego, żeby owo niemożliwe stało się faktem i sprawi- ło, że przecież to tak naprawdę jest istotą człowieczeństwa...



Czeremchowe lasy... Piękne, gęste, niewy- sokie. Pełne wydłużonych liści, lancetowatych i błyszczących na wierzchu. Gdy w czerem- chowe lasy zawita słońce jesieni pięknie się przebarwiają. Wyjątkowo wyglądają, gdy po- ranki są już mgliste, a powietrze zimniejsze co- raz bardziej. Kiedy czeremchę się pokocha, miłość do niej nie przemija...



Rośnie ona najczęściej tam, gdzie inne krzewy nie chcą rosnąć. A owoce ma przed- nie... Dlatego chętnie korzystają z nich ptaki i zwierzęta, a dla ludzi mądrze wykorzystane są alternatywą dla antybiotyków.

Można owoce również suszyć i używać do sporządzania naparu, odwaru, jako składnik herbatek aromatycznych ziołowo-owoco- wych o charakterze profilaktyczno-leczni- czym. Zawierają cukry, pektyny, kwas jabł- kowy, cytrynowy, askorbinowy (mnóstwo wi- taminy C), sole mineralne, rutynę, garbniki i wiele innych. Ich pestki mają migdałowy za- pach i smak, bo zawierają glikozydy cyjano- genne, podobnie jak kora i świeże pędy.

Czeremcha najlepiej nadaje się do sporzą- dzania nalewek. Niektórzy mówią, że królową nalewek jest dereniówka... Nie, to nalewka z czeremchy jest niepowtarzalna. W tym roku krucho jest z czeremchą. Nie obrodziła. Gdzie- niedługo można znaleźć resztki cudownie czarnych owoców, ale trzeba się nieźle „na- skubać”... Do zimy jeszcze daleko, ale smak i zapach czeremchowej nalewki przypomina nam, że da się ją jakoś przeżyć...

Współczesny świat coraz bardziej brutali- zuje się. Dziś znacznie częściej, niż przed laty możemy zostać napadnięci na ulicy i obrabo- wani lub zabici. W pracy nas poniewierają, w życiu publicznym zniewalają, oszukują i upo- karzają. Oszuści i kryminaliści wygodnie usad- owili się już nawet na najwyższych urzę- dach, a pospolicie bandyci, mordercy i terrory- ści – nie tylko dorośli, ale już dzieci – są coraz odważniejsi, ponieważ bywają bezkarni. Wszystko – co porządne – legło w gruzach, bo już nawet przyzwoitość jest przez większość uważana za naiwność, a kręctwo i złodziej- stwo stało się powszechne. Bycie nieprzyzwo- itym jest postrzegane jako coś niesamowitego – młodzi nazywają to trendy, bądź „cool”.

Jak więc dzisiaj stworzyć (upowszechnić) kulturę o wartościach nieprzemijalnych, którą jednocześnie chciałaby oglądać publicz- ność masowa? Mówienie o takiej kulturze jest dziś szczególnie trudne, gdyż rozrywkowa sztuka i kultura wprowadzają do powszech- nego obiegu jakości wynikające nie z wartości prezentowanych treści, lecz np. z doskona- łości technicznej urządzeń tej rozrywki słu- żących. Niestety, funkcjonują one jako wartości zastępcze. Na przykład, przeciętny słuchacz muzyki młodzieżowej nie ocenia już samej muzyki – on słucha sprzętu. Sztuczna rzeczy- wistość wydaje się spełnieniem marzeń o lep- szym świecie. Należałoby zadać pytanie, dla- czego tak się dzieje?... Odpowiedź jednak wy- daje się prosta...

Uwielbiam chodzić na targi i odpusty, i podglądać ludzi, gdzie wkoło pełno tandet- nych produktów. Czapczek, butów, sztucz- nych ubrań, kolorowych, plastikowych wia- traczków, pierścionków, wisiorów, pistole- tów i mnóstwo innych szalenie „interesują- cych” rzeczy. Spacerując między straganami, mam przed oczyma cały przekrój społeczny – od dystygnowanych pań wybrzydzących niemal wszystko, ale jednak całymi godzinami przebierającymi w „tandetnych, wiklinowych wiankach”, po poszukiwaczy skarbów leżą- cych w stosie szmelcu zbieranego na niemiec- kich śmietnikach... I co dziwniejsze – nikt nie wychodzi z pustymi rękami... To jest właśnie ta odpowiedź na wcześniej postawione pyta- nie.

Życie duchowe przeciętnego obywatela zostało zastąpione rynkiem towarowym, a doskonalenie się wewnętrzne – bogaceniem się oraz coraz większą obojętnością na rzeczy- wiste problemy stojące przed nami. Tylko kul- tura wyrafinowana jest prawdziwą kulturą, szczytowym osiągnięciem ludzkiego ducha w tej dziedzinie; kultura masowa jest obniże- niem życia duchowego do bardzo niskiego po- ziomu banału i przeważnie głupiej, jeżeli nie wulgarniej, rozrywki. ■